

# Kolumbia – historia pewnej przemocy

2 października 2013

„Kolumbizacja” – to słynne określenie stosowane przez media i społeczność w całej Ameryce Łacińskiej. Gdy zaczęła się narkotykowa wojna w Meksyku lub, gdy w innych państwach latynoskich rząd nie radził sobie albo był powiązany z kartelami narkotykowymi, mówiło się o „kolumbizacji” tych krajów. Czym jeszcze jest to zjawisko?

To wzajemne powiązania mafii narkotykowych, świata przestępczego, zjawiska korupcji z władzami danego państwa. To proces, który objawia się przemocą na ulicach, wojnami domowymi, narkoterroryzmem, zaś państwo nie jest w stanie nad tym zapanować. Czasami możemy przeczytać że w Afganistanie, Meksyku czy w Peru w latach 1980. mieliśmy z nim do czynienia. Jednak prawdziwa „kolumbizacja” miała miejsce jedynie w Kolumbii.

Kolumbia to taki teatr przemocy, w którym występuje wielu aktorów. Mamy tutaj rząd i wojsko, dwie lewicowe partyzantki, kartele narkotykowe i prawicowe paramilitares. Do tego dochodzą jeszcze amerykańscy agenci, płatni zabójcy, pospoliccy bandyci oraz kokaina. Nie ma tu dobrych i złych. Kolumbijski świat nie jest czarno-biały, jest tu za to wiele odcieni szarości. Kto z kim walczy?

Mamy tu wiele frontów wojennych. Tak naprawdę to każdy walczy tutaj z każdym. Rząd kontra partyzanci, rząd kontra kartele, partyzanci kontra paramilitares, paramilitares kontra kartele, kartele kontra guerilla i tak dalej.

Wojna domowa zaczęła się w latach 1960. i trwa praktycznie do dzisiaj. Od momentu jej rozpoczęcia zginęło ponad 200 tys. ludzi. W tym samym czasie wzrastał również poziom drobnej przestępczości na ulicach oraz porwania dla okupów. W samym

tylko 2000 r. porwano ponad 3500 osób. Liczba ta jednak z roku na rok spada. W 2010 r. liczba ta wynosiła „tylko” ok. 250 osób. Jej ofiarami padały także osoby, które, wydawałoby się, że są „nietykalne”. Mordowano poważnych kandydatów na prezydentów, burmistrzów, sędziów, mordowano i nadal morduje się związkowców. Tylko pomiędzy 2000 a 2010 rokiem, 62% wszystkich zabójstw związkowców na świecie miało miejsce w Kolumbii [1]. Latynoski kraj zasłynął z tego, że stał się najbardziej niebezpiecznym państwem dla związkowców. Za zbrodnie na tej grupie odpowiadają przede wszystkim oddziały paramilitarne. Rząd nie robił nic lub bardzo niewiele, aby wyjaśnić te zabójstwa. Skąd wzięła się ta plaga przemocy?

Przemoc w Kolumbii jest głęboko zakorzeniona. Już pod koniec XIX w. miała tu miejsce wojna domowa. Jednak prawdziwa spirala przemocy przyszła w latach 1940. Był to tzw. okres La Violencia, w którym rozpętał się konflikt między liberałami i konserwatystami. Zaczęło się w 1946 r. i skończył się w 1956 r. Wojna rozpoczęła się od zamachu na popularnego polityka liberalnego. W odpowiedzi na wsiach zaczęły organizować się chłopskie partyzantki. Jedne opowiadały się za liberałami i za komunistami, drugie za konserwatystami. Walczyły o kontrolę nad ziemią rolną. Konserwatyści zajmowali ziemię liberałów, i na odwrót. Co ciekawe, chłopci nie walczyli tylko dla siebie, lecz głównie dla właścicieli ziemskich. To właściciele dawali pracę, decydowali jak potoczy się los prostego rolnika. Bilans tego konfliktu był straszny – od 200 do 300 tys. ofiar oraz migracja ponad 2 mln ludzi.

Gdy konflikt się zakończył, pokój nie potrwał długo. Po ośmiu latach po zakończeniu La Violencia, wybuchła kolejna kolumbijska wojna domowa, która zasadniczo trwa aż do dziś. Kiedy konserwatywni i liberalni partyzanci składali broń, takiego zamiaru nie miał Manuel Marunada, który początkowo walczył u boków liberałów. Gdy konflikt zakończył się, M. Marunada przyłączył się do niewielkiej komunistycznej guerilli, która później przyjęła nazwę Rewolucyjne Siły

Zbrojne Kolumbii – Armia Ludowa (FARC), i stała się największą i najsilniejszą partyzantką w kraju. Jakie były przyczyny jej powstania?

Problemy, które od lat nękają kontynent – nędza, ubóstwo, dominacja USA, latyfundiści. W swoich świetlistych latach FARC była w stanie kontrolować połowę terytorium Kolumbii, tworząc niejako państwo w państwie, narzucając podatki, organizując przychodnie i szkoły. FARC pobierało też haracze od bogatych właścicieli ziemskich, a także podatki od chłopów w zamian za ochronę przed wojskiem.

Zbliżały się lata 1970. – w tym czasie światowy popyt na kokainę uległ gwałtownemu wzrostowi. Rolnicy i wielcy właściciele ziemscy zaczęli uprawiać i handlować koką na terenach kontrolowanych przez FARC. Biedni rolnicy w uprawie koki, widzieli szansę, aby odmienić swój los, zaś organizacje przestępcze dostrzegły możliwość szybkiego wzbogacenia się. Również partyzanci chcieli zarobić na boomie kokainowym. Zaczęli pobierać podatek od uprawy i sprzedaży koki, w skutek czego zyskiwali fundusze na broń. Potem i FARC sam zajął się produkcją i wytwarzaniem białego proszku. W późniejszych latach wielcy właściciele ziemscy i baronowie narkotykowi, o nastawieniu prawicowym, mieli dość płacenia haraczu partyzantom, i ich wszechwładnej obecności. Postanowili stworzyć własne oddziały paramilitarne, których zadaniem była chronić latyfundystów, elit ekonomicznych a nawet baronów narkotykowych przed lewicowymi partyzantkami. Mogli liczyć na wsparcie kolumbijskiego rządu, głównie dlatego że prawicowe szwadrony śmierci zwalczały komunistyczną guerillą i informowały rząd o ich kryjówkach. Szybko się jednak okazało że paramilitares na ogromną skalę mordują bezbronnych cywilów i chłopów, masakrują wioski, grabią, gwałcą... Zresztą sytuacja chłopów była nie do pozazdroszczenia – gdy współpracowali z partyzantką, mordowani byli przez wojsko lub szwadrony śmierci. Gdy współpracowali z wojskiem, narażeni byli na ataki FARC i ELN (Armia Wyzwolenia Narodowego – druga mniejsza

partyzantka lewicowa). Pod naciskiem opinii publicznej i po ujawnieniu, że paramilitares łamią prawa człowieka i sami handlują narkotykami, rządy w Caracas i Waszyngtonie zostały zmuszone do zdystansowania się wobec prawicowych partyzantów, ich delegalizacji i uznania w końcu za terrorystów. Oficjalnie w 2006 r. zlikwidowano prawicowe grupy paramilitarne. Ugrupowanie te jednak szybko przystosowały się do nowych warunków – zaczęły działać jako kartele narkotykowe, znane pod nazwą Bacrim.

W latach boom kokainowego pojawił się jeszcze jeden istotny aktor na kolumbijskiej scenie okrucieństwa: Pablo Escobar i jego kartel narkotykowy z Medellin, który skutecznie zastraszał społeczeństwo i wydał Kolumbijczykom wojnę.

Pablo Escobar stworzył przemysł kokainowy, na którym zbił olbrzymi majątek. Był jednym z najpotężniejszych baronów narkotykowych na świecie. W młodości zaczynał jako drobny złodziejasek samochodów, potem handlował marihuaną. Gdy Stany Zjednoczone uzależniały się od kokainy, postanowił to wykorzystać. Zajął się sprzedażą kokainy i założył słynny gang – kartel z Medellin. Słynął ze swej brutalności wobec przeciwników, jak i zamiłowania do nastolatek. Sam, w wieku 25 lat poślubił 15-letkę. W jego prywatnej rezydencji wręcz roiło się od nieletnich prostytutek. Mimo że P. Escobar był zimnym i wyrachowanym bandytą, zyskał sympatię pewnej części społeczeństwa. Aby poprawić swój wizerunek, udawał dobrodusznego Robin Hooda. Sponsorował budowę szkół i boisk piłkarskich dla najbiedniejszych. P. Escobar i jego kartel czuli się bardzo pewnie. To on i jego klika byli odpowiedzialni za zabójstwo trzech kandydatów na prezydenta. W 1985 r., najprawdopodobniej to on wynajął komunistycznych partyzantów, aby dokonali ataku na budynek Sądu Najwyższego, w wyniku którego zginęła ponad połowa sędziów. Po tej masakrze wielu sędziów i prokuratorów złożyło rezygnację. Początkowo partyzanci mieli układ z kartelami, potem zaczęły rywalizować z nimi o wpływy i szlaki narkotykowe, by w końcu rozpocząć

regularną wojnę. Kiedy prezydent Kolumbii Cesar Gavira (1990–1994), jeszcze jako kandydat, zapowiedział walkę z kartelami i narkotykami, P. Escobar wydał na niego wyrok śmierci. Gdy najsłynniejszy baron narkotykowy dostał cynk, że C. Gavira miał znaleźć się na pokładzie samolotu, postanowił ten samolot wysadzić. W efekcie zamachu zginęło 107 niewinnych osób. C. Gavira przeżył, gdyż ostatecznie którego nie znalazł się w maszynie.

Eksplodujące bomb na ulicach, zabójstwa policjantów, porwania, szerzenie chaosu i strachu – to była błyskawiczna odpowiedź P. Escobara, na fakt objęcia fotela kolumbijskiego prezydenta przez C. Gavirę, który wygrał batalię elekcyjną z przesłaniem rozprawy z kartelami, narkotykami i przemocą. Jednak najpotężniejszy kolumbijski baron narkotykowy nie bał się władz, przestraszył się tylko raz – gdy zagrożono mu ekstradycją do USA.

Ekstradycja dla P. Escobara oznaczałaby co najmniej dożywocie. Wolał więc dogadać się z kolumbijskim rządem, niż trafić pod amerykański sąd, z którego nie byłoby już ucieczki. W efekcie słynny mafioso złożył broń i został pozbawiony wolności, choć należy podkreślić, że ugoda ta stanowiła jawną kpinę dla kolumbijskiego wymiaru sprawiedliwości. P. Escobar siedział w więzieniu, które sam zbudował, sam decydował jakich chce mieć współwięźniów i sam wybierał sobie strażników. Sam zakład karny przypominał bardziej ekskluzywny ośrodek wypoczynkowy niż więzienie. Gdy okazało się że nadal prowadzi ciemne interesy i jest zamieszany w kolejne zabójstwa, rząd rozpoczął przygotowania do ostatecznej rozprawy. W odpowiedzi P. Escobar zdecydował się na ucieczkę z „więzienia”. Rozpoczął tułaczkę po Kolumbii, ukrywając się przed armią, policją i konkurencyjnymi gangami. W 1993 r. został znaleziony i zabity przez organy ścigania. Inne źródła podawały, że popełnił on samobójstwo. Kokainowe imperium upadło, ale biznes narkotykowy kręcił się dalej. Konkurencyjne mniejsze gangi, jak i paramilitares, czy partyzanci, zaczęli czerpać korzyści z

narkohandlu.

Krwawy konflikt trwał zatem w najlepsze. Szwadrony śmierci urządały rzeźnie wśród chłopów, a FARC walczył z armią jak równy z równym. Próby zakończenia wojny kończyły się fiaskiem. Zmęczone wojną społeczeństwo postawiło w następnych wyborach prezydenckich na konserwatystę Alvaro Uribe, który, wraz z pomocą Waszyngtonu, obiecał uporać się z partyzantami. W ciągu ośmioletnich rządów A. Uribe, udało znacznie ograniczyć wpływy partyzantów, skłonić oddziały paramilitarne do porzucenia broni i ograniczyć przemoc na ulicach. Niestety – wszystko to było kosztem poszanowania praw człowieka. Następcą A. Uribe został Juan Manuel Santos, który nawiązał dialog z FARC. Tym samym pojawiło się światło w tunelu, że być może najdłuższy konflikt w Ameryce łacińskiej wreszcie zakończy się.

Narkointeres w Kolumbii nadal ma się świetnie. Nadal istnieje duża liczba grup przestępczych, choć z ulic narkoterroryzm znikł. Z punktu widzenia zwłaszcza przeciętnego Kolumbijczyka jest pewnym osiągnięciem.

Obecne najważniejsze grupy przestępcze w Kolumbii:

Los Urabeños – jedna z najbardziej agresywnych i bezwzględnych organizacji narkotykowych w Kolumbii. Oprócz handlem narkotyków zajmują się porwaniami. Powstała w 2001 r., część członków wcześniej należała do grup paramilitarnych. Grupa liczy co najmniej 1200 osób. W 2009 r. jej lider Daniel Rendón Herrera został pojmany przez kolumbijskie organy ścigania.

Los Rastrojos – jeden z najbardziej wpływowych międzynarodowych karteli narkotykowych w Kolumbii. Grupa zajmuje się przede wszystkim eksportem kokainy na rynki międzynarodowe, a także wymuszeniami, wydobywaniem złota i porwaniami na poziomie lokalnym. Jest uważana za „spadkobierczynię” kartelu z Cali, który był największym przeciwnikiem kartelu z Medellin. Los Rastrojos narkotyki eksportują głównie do Meksyku i krajów Ameryki Środkowej.

Pewne odziały aktywne są także w Wenezueli. Grupa liczy od 1200 do 1500 członków. Utrzymują kontakty z meksykańskim kartelem z Sinaloa. Głównym rywalem jest natomiast gang Los Urabeños.

Paisas – grupa zbrojna, założona przez byłych członków paramilitares, którzy w latach 2004–2006 porzucili działalność. Grupa składa się z wielu młodych morderców, którzy dorastali w Siłach Zbrojnych Kolumbii (AUC). Ich głównym rywalem jest Los Urabeños. Zajmują się handlem narkotykami, porwaniami i zabójstwami.

Aguilas Negras – czyli „Czarne orły” – termin używany dla wielu organizacji przestępczych w Kolumbii, stały się nowymi formami grup paramilitarnych. Część z tych grup wywodzi się z Zjednoczonych Sił Samoobrony Kolumbii (AUC). Grupy te są powiązane z kartelami, a także zajmują się porwaniami, zabójstwami, rozbojami. Walczą z Urabeños i z Rastrojos.

Oficina de Envigado – spadkobierczyni imperium Pablo Escobara. Grupa przestępcza, która posiada sojusze z ulicznymi gangami. Nie jest tak mocna i silna, jak niegdyś kartel P. Escobara. Zajmuje się głównie handlem narkotykami, porwaniami i praniem brudnych pieniędzy.

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: [Geopolityka](#)

## **PRZYPIS**

[1]

<http://www.ituc-csi.org/ituc-responds-to-the-press-release.htm>

1